

Qwator Świąteczny

PISMO DLA PRZYJACIÓŁ DZIEŁA SALEZJAŃSKIEGO W KIELCACH

nr 118

marzec 2009

Post...

Kac moralny po karnawałowym rozpasaniu... według współczesnych młodych dieta, niewątpliwie przydatna przed nadchodzącą wiosną i latem, zwłaszcza po zimowym obżarstwie, (warto to docenić, ponieważ sprawa dotyczy tylko naszej półkuli)... A może znakomita okazja, by sobie przypomnieć, iż nasze codziennosci to często zbytek dostępny nielicznym i by odmawiając sobie w tym czasie

niektórych z nich, dostrzec codzienne szczęście? Powracamy tu do refleksji, która jak widać nieustannie doprasza się swojego miejsca w naszym życiu. Jest takie porzekadło głoszące, że „z problemem warto się przespać”, by nabrać dystansu i jasności jego oceny. Może tak samo warto uczynić i w tym przypadku? Połóżmy codzienność spać, a, nóż widelec, gdy się obudzi, zechcemy wymienić ją na bardziej wartościową...

Ernest Gawęł

W NUMERZE:

Kronika Salezjańska 2

Gorzkie Żale 4

Snopek Myrry 5

Życiowa medycyna 6

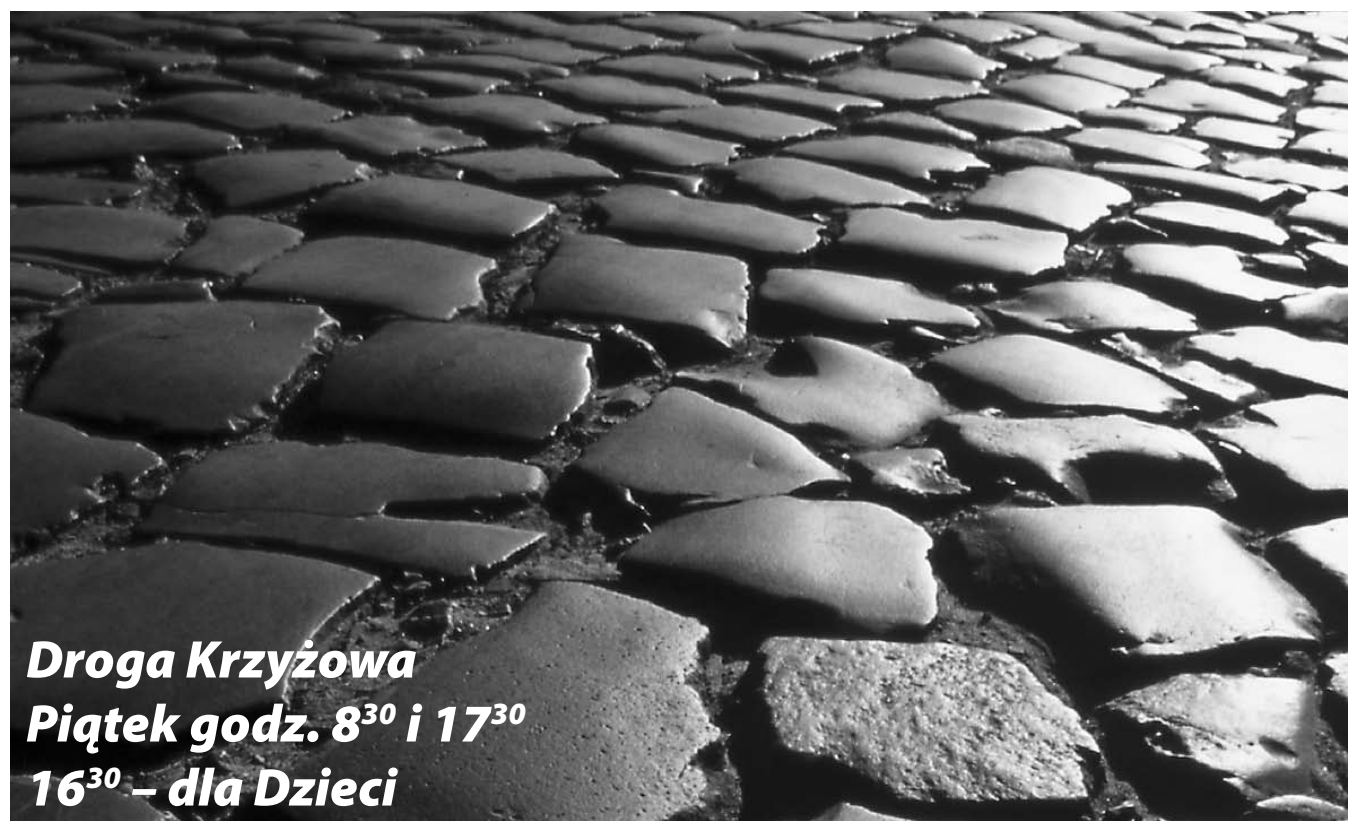
Fotoreportaż 8

Rajd na Kubisówkę 12

Perspektywy młodych 14

Wizyta w więzieniu 15

APPIO ANTICA
fot. Archiwum



Droga Krzyżowa
Piątek godz. 8³⁰ i 17³⁰
16³⁰ – dla Dzieci

Kronika salezjań



ADRIAN STOKOWIEC
PRZYJĘTY DO
GRUPY LEKTORÓW
fot. Jolanta Gawda

Przyjęcie do grupy lektorów
5 lutego 2009 podczas Mszy świętej o godzinie 18⁰⁰ odbyło się uroczyste przyjęcie do grona lektorów. Mszę św. celebrował i Słowo Boże wygłosił ks. Jan Hańderek – delegat księdza inspektora ds. duszpasterstwa powołań. Tuż po kazaniu nastąpiło poświęcenie i nałożenie krzyża jako znak przyjęcia do grupy. Nowym lektorem został Adrian Stokowiec. Po Mszy świętej odbyło się spotkanie ks. Jana Hańderka i ks. Pawła Walkowiaka – opiekuna ministrantów – z rodzicami całej Liturgicznej Służby.

GRA W „CZTERY
ZAMKI”
fot. Jolanta Gawda

Ferie w Oratorium

Ferie trwały pełne trzy dni i noc w dniach od 16 do 19 lutego. Pod wspólnym dachem zgromadziły się 24 osoby. W obrębie całości funkcjonowały trzy mniejsze grupy, każda pod wodzą zwierzchnika-animatora. Był to czas przyjemnych zabaw i srogich starć. Wymienię tutaj: Cztery zamki, scrabble, afrykańską grę „Wari”, kółko i krzyżyk 3D, podchody, bilard i piłkarzyki. Nagroda za odniesione zwycięstwa i porażki przysługiwała każdej grupie. Nadmienię tylko, że zwycięska grupa wygrała bilety do kina i wejściówki na basen. Oprócz punktów stricte konkurencyjnych były też inne ciekawostki, mianowicie: maraton filmowy, kulg saneczkowy, wieczorne śpiewanie, wspólne gotowanie, Godzinki (punkt 6⁰⁰ w kościele). Optymistycznym akcentem kończącym ferie była dyskoteka z pączkującym finałem. O godzinie 1⁰⁰ ks. Tomek przywiózł 60 pączków prosto z pieca...

Półkolonie

Małego Oratorium

W feriach wzięło udział ok. 50 dzieci. Czas zabaw trwał od 16 do 21 lutego. Dni rozpoczynały się i kończyły wspólną modlitwą. Dzięki ciepłym i pysznym obiadom

przygotowywanym każdego dnia przez Panią Janinę Grygiel energii do zabaw nie brakowało. Dzieci nie miały czasu się nudzić, każdego dnia oglądały fragment filmu „Król lew”, po czym odbywały się dyskusje na temat wartości chrześcijańskich. Maluchy uczestniczyły w 4 interesujących wyprawach. Celem pierwszej była Huta Szkła na Herbach, druga to wyjście w góry na Gruchawkę pod przewodnictwem leśniczego. Kolejna to stadnina koni na Pakoszu, a na zakończenie kulig.



ńska

luty 2009

Kto szuka ten żyje

20 lutego o godz. 19⁰⁰, zgodnie z planem, odbyło kolejne spotkanie z cyklu „Kto szuka ten żyje”. Tym razem gościliśmy Przewodniczącego Rady Miasta Kielce Krzysztofa Słonia. Tematem rozmowy, którą prowadził ks. Tomek Kijowski, była sytuacja i perspektywy rozwoju młodych ludzi w Kielcach. Nasz dostojny gość zdradził przybyłym, iż o Oratorium mówi się na mieście, że „nie warto tu nie być”. W części muzycznej wystąpił zespół



jazzowy Michał Szkil Quartet. Czwórka młodych ludzi studiujących na Akademii Muzycznej we Wrocławiu zagrała bardzo dobry koncert. Dziewczyny „piszczwały”

z zachwytu. (Więcej w rubryce „Czytelnicy piszą”).

MUZYCZNIE
W STAREJ FARZE
fot. Alicja Tuz

Rajd zimowy w śniegu po pachy

22 lutego Beskid Żywiecki przywitał nas zwałami śniegu. 33-osobową grupą wtargnęliśmy na wysokość 886 m n.p.m., gdzie czekały na nas gościnne progi Kubiesówki. Dni mijały nam szybko. Większość czasu spędziliśmy na stoku, gdzie każdy zjeżdżał na czym mógł. Wymienię: narty, snowboard, sanki, worki i jabłuszka. W góry wyszliśmy tylko raz, a to z powodu śniegu, który zalegał metrami. Czas jednak płynął interesująco. (Więcej w rubryce Oratoriando).

Środa Popielcowa

25 lutego, Środą Popielcową, rozpoczęliśmy w tym roku okres Wielkiego Postu, w którym Kościół wzywa nas, w sposób szczególny, do modlitwy, pokuty i jałmużny i do bardziej radykalnego pójścia za Chrystusem.

oprac. Jolanta Gawda



GORZKIE ŻALE PRZYBYWAJCIE

Pamiętam, że w dzieciństwie wielkopostne nabożeństwo *Gorzkich Żali* nie kojarzyło mi się zbyt dobrze. O ile piątkowa Droga Krzyżowa, w wersji przystosowanej dla dzieci, stawała się jakoś oswojona, o tyle dziwna, nieco zawadzająca melodia i emocjonalny, nie do końca zrozumiały tekst niedzielnego nabożeństwa, wydawał mi się mocno odpychający, a przy tym straszący sformułowaniami typu: „z grobów umarli powstają” czy „zsiniałe przedtem krwią zachodzą usta”. Zanim uświadomiłam sobie, że te uduziwienia wynikają z archaicznego języka, zaczęłam poddawać się jednak ich poetyckiej emocjonalności.

Dość karkołomnym zadaniem byłaby analiza i interpretacja całości tego trzyczęściowego nabożeństwa. Chciałabym, pozostając w kręgu symboliki trójki, przyjrzeć się trzem wybranym frazom.

„Upał serca swego chłodzę,
/Gdy w przepaść męki Twej
wchodzę” – to fragment Zachęty, która rozpoczyna wszystkie części nabożeństwa. Emocjonalność tego zdania zbudowana została przez zastosowanie oksymoronu: upał chłodzę, a także metafory: przepaść męki. Jest tu też niezwykle paradoks: chłodzenie upału, czyli dostarczenie ulgi, ma się dokonać poprzez głębokie

wejście w cierpienie, które trudno z przyjemnością i ulgą skojarzyć. Upał serca to ludzki niepokój, z troską o rzeczy ziemskie. Rozważanie Męki Chrystusa ma przynieść ochłodzenie czy raczej otrzeźwienie, które pozwoli przywrócić w naszym życiu właściwą hierarchię wartości.

„Co mię pytasz? Wszystkam w mdłości./ Mówić nie mogę z żalości, Krew mi serce zalewa.” – to jedna ze strof, tercyn, z jakich składają się Rozmowy duszy z Matką Bolesną. Ten fragment to odpowiedź Matki na pytanie duszy o przyczynę troski. Pytanie wydaje się być bardzo nie na miejscu. Nie należy pytać Matki, której syn skazany jest na śmierć, o to, dlaczego się martwi.

Największe wrażenie robi tu jednak opis fizycznych dolegliwości kobiety, które obrazują skalę Jej bardzo ludzkiego cierpienia. Mdłości, niemożność mówienia, a później jeszcze – pobladła twarz i łzy płynące z oczu, pozwalają wyobrazić sobie „gwałt matczynej żalości” z powodu cierpienia Syna. „Duszo oziębła, czemu nie gorejesz?/ Serce me, czemu całe nie truchlejesz?/ Toczy twój Jezus z ognistej miłości/ Krew w obfitości.” – nastrój tego fragmentu Hymnu znów budują charakterystyczne dla barokowej poezji kontrasty i oksymorony. Dzięki nim

podkreślony został dramatyzm postawionych pytań. Jest to jakby rozmowa każdego z nas z własnym sumieniem, uczuciami, emocjami. Uderzająca jest również zastosowana w tekście hiperbolizacja w określeniu Jezusowej miłości.

Ta stylistyka przywodzi mi na myśl m.in. film Mela Gibsona „Pasja”. W obu wypadkach chodziło o wzbudzenie w odbiorcy, poprzez drastyczne obrazy fizycznego, ale i duchowego cierpienia Jezusa, silnych emocji: żalu, empatii, współczucia, które mają być pierwszym krokiem do nawrócenia.

Monika Bator



Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego

Potrzeba refleksji nad cierpieniem Zbawiciela doprowadziła do wykształcenia się różnorodnych form pieśni, modlitw oraz nabożeństw, gloryfikujących ból i udręki ostatnich chwil życia Jezusa. Do tych najbardziej znanych nam współcześnie, (a zarazem najstarszych) należą: „Droga Krzyżowa” – odprawiana w piątki Wielkiego Postu – oraz „Gorzkie Żale”. Mimo że w liturgii Kościoła Rzymskokatolickiego ranga obu nabożeństw jest znaczna, u wiernych można zaobserwować większą „popularność” Drogi Krzyżowej. Trudno szukać przyczyn tego zjawiska.



Być może jedna z nich to mniejsza ilość informacji czy artykułów na temat tego drugiego nabożeństwa. Dlatego też postaram się krótko przedstawić jego historię. Ta paraliturgiczna modlitwa swoimi korzeniami sięga ziem polskich. Nie została ona rozpowszechniona poza granicami naszej ojczyzny. Gorzkie Żale stały się odpowiedzią na wzmożoną religijność ludzi okresu baroku, która na przełomie XVII i XVIII w. przeżywała prawdziwy „renesans”. Oczywiście wciąż istniały średniowieczne praktyki wielkopostne (np. misteria), mówiące o Męce Chrystusa. Jednak wzrost świadomości religijnej oraz ekspresji jej wyrażania wymagał zorganizowania nowych form nabożeństw. Tak też się stało. W 1707 roku w Warszawie odprawione zostały po raz pierwszy Gorzkie Żale. Prawdopodobnie zostały one spisane ręką ks. Wawrzyńca Stanisława Benika ze Zgromadzenia Księżych Misjonarzy św. Wincentego a’ Paulo. Początkowo funkcjonowały pod dwoma tytułami (choć ten drugi rozpowszechnił się znacznie później): „Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego” oraz „Żałosne Gorzkie Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie”. Pierwszy

odnosił się do mirry – daru Trzech Króli dla Dzieciątka Jezus – będącego symbolem cierpienia oraz śmierci. Drugi odwoływał się do słów rozpoczynających modlitwę. Z czasem *Gorzkie Żale* stały się nierozdzielną częścią liturgii Wielkiego Postu. Najczęściej były odprawiane w niedziele – co jest widoczne współcześnie. Jednak w niektórych regionach Polski praktykowano je także w innych dniach tygodnia, a szczególnie podczas Triduum. Na uwagę zasługuje również struktura modlitwy. Jej prototypem stała się budowa dawnej Jutrznii. Składała się ona z wezwania oraz trzech tzw. noktornów, do których wchodziły trzy psalmy. Współczesne *Gorzkie Żale* zachowały podobny kształt – budują je: Pobudka, a także trzy części, z których każda zawiera po trzy pieśni. *Gorzkie Żale* pozwalały wiernym na zgłębianie tajemnicy Męki Pańskiej, a jednocześnie umożliwiały jej pełne, duchowe przeżycie. Stały się zatem jedną z najdoskonalszych form celebracji, nie tylko cierpienia Chrystusa, ale również empatii ukierunkowanej na ból Zbawiciela. Analiza zawartych w nich treści skłaniała i skłania do refleksji po dziś dzień.

Justyna Kuśtowska

MOJA ŻYCIOWA ME



Z naszą parafianką, prof. dr hab. Zofią Umiastowską-Sawicką twórcą i wieloletnim ordynatorem pediatrii dziecięcej w Kielcach, o pasji, pracy i życiu.
Rozmawia ks. Tomek Kijowski sdb.

Czy jest Pani Profesor lekarzem z powołania?

– Proszę księdza, chyba tak. Grałam też na fortepianie. Grałam dobrze. Szczególnie w czasie wojny całymi godzinami grywałam i wtedy pojawiła się kwestia: muzyka czy medycyna. Mój ojciec był lekarzem, więc i ja postanowiłam zostać lekarzem.

Chopin czy Beethoven?

– Chopin. Beethoven to klasyk, a ja wołałam romantyka. Słucham muzyki do dziś.

Miałam wspaniały fortepian, który udało się przewieźć z Wilna do Lublina. Jechałam z nim przez 10 dni w ostatnim wagonie, ale się udało.

Jak wyglądała Pani droga zawodowa?

– Medycynę studiowałam na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie. Tam, po przymusowym przesiedleniu z Wilna, osiedli moi rodzice. Po studiach wstąpiłam do kliniki chirurgicznej, gdzie po 8 latach uzyskałam II stopień specjalizacji. Następnie przez trzy lata w Warszawie u boku profesora Kossakowskiego – organizatora chirurgii dziecięcej w Polsce – zdobyłam dodatkową specjalizację właśnie z chirurgii dziecięcej. Nie udawało mi się uzyskać specjalizacji, aż wreszcie zaproponowano mi sprzedaż związaną: damy ci specjalizację, jak pojedziesz do Białegostoku. Tam przez 20 lat byłam ordynatorem pediatrii. Pamiętam, że dotarłam tam dorożką. Miasto było małe, tylko kilka latarni się świeciło. Byłam młoda i pełna energii. Tam zrobiłam habilitację. Nie spodobałam się jednak Białorusinom i ubekom, którzy zaczęli robić wokół mnie różne świństwa i wtedy nadarzyła się okazja przyjazdu tu, do Kielc, gdzie zmarł docent Zawadka i było do obsadzenia jego stanowisko.

Z przyjazdem do Kielc było śmiesznie. Przyjechałam tu w nocy moją Ładą z przydziału. Na drodze była jakaś maź, bo jak zaczęłam hamować, to wpadłam w taki poślizg, że myślałam, iż skończę w rowie. Nie wiem, jak udało mi się wyprowadzić samochód, ale pamiętam, że pomyślałam sobie tak: skoro z takiej przygody wyszłam, to tu, w Kielcach, będzie dobrze. Pracując w Kielcach, byłam jednocześnie pracownikiem naukowym krakowskiej Akademii Medycznej. Ona też wystąpiła dla mnie o tytuł profesora, który otrzymałam.

Piękna i bogata historia. Czy wybór specjalizacji dziecięcej był spowodowany jakimś



EDYCYNA

szczególnym umiłowaniem dzieci?

– Nie. Byłam chirurgiem dorosłych, później też dzieci. Z perspektywy czasu wydaje mi się to ciekawsze. Chirurgia dziecięca obejmuje bowiem noworodki, które mają wiele wad wrodzonych i pomoc im była dla mnie bardzo rozwojowa.

Czy Pani Profesor ze spokojem spogląda na rozwój dzisiejszej medycyny?

– Mój ojciec zajmował się w Wilnie leczeniem gruźlicy płuc. Proszę sobie przypomnieć, ile znakomitych postaci z naszej kultury pochłonęła w przeszłości ta choroba. Robił zastrzyki ze złota. Ozonowane powietrze miało niby pomóc. Nim oddychali pacjenci. Moja krewna zmarła na



gruźlicę w wieku 15 lat. A dziś z łatwością leczymy tę chorobę.

Zapytam inaczej, a „in vitro”, to rozwój czy ślepa uliczka?

– Nie ślepa uliczka. Nauka idzie zawsze do przodu. Słuchałam w telewizji audycji, gdzie szczęśliwa matka mówiła, że dzięki temu ma dziecko. A dziecko to przecież największy skarb.

A nadliczbowe zarodki...?

– Tak, ten problem porusza Kościół. One mogą być zamrożone.

No właśnie, dokonuje się selekcja.

– Proszę Księdza, to jedna z wielu trudnych i niewyjaśnionych do końca spraw. Człowiek patrzy zawsze przez pryzmat tego, co jemu jest najbliższe. Ja myślę, że jeśli można pomóc rodzicom, aby byli szczęśliwi z posiadania dziecka, to należy im pomóc. Profesor Szematowicz z Białegostoku opracował tę metodę. Wiem, że tu zdania mamy różne i że w ogóle zdania są podzielone. Ja patrzę na szczęście tych matek, które dzięki temu mogą mieć dzieci. Sprawa jest otwarta. Jeśli ta metoda daje szczęście rodzinie, to ja jestem za.

Czy spotkała się Pani Profesor w swojej zawodowej praktyce z cudownym uzdrowieniem?

– Tak, miałam pacjenta – dziecko z ropnym zapaleniem osierdzia. Widząc, że dziecko się

dusi zrobiłam punkcję, założyłam dren i odprowadziłam ropę. Matka dziecka zapytała mnie, czy może posmarować je święconą wodą z Lourdes. Zgodziłam się. Potem wyjechałam na urlop zostawiając je w ciężkim stanie. Byłam pewna, że dziecko zmarło. Gdy po miesiącu wróciłam, dowiedziałam się, że wyszło zdrowe ze szpitala. Matka była bardzo wdzięczna. Chciałam też dodać, że nigdy nie kazałam sobie płacić żadnych pieniędzy, a różnie z tym bywa.

Dziękuję za rozmowę.



1%

DLA ORATORIUM

PIENIĄDZE, KTÓRE NIE ZNIKAJĄ Z OCZU!

Przekazując je na nasze stowarzyszenie wspierasz:
działalność wychowawczą
dozrywanie dzieci i młodzieży
wydawanie Oratora Świątokrzyskiego
rozwój młodych talentów
aktywny wypoczynek
KRS 0000102124





EFEKT PRACY



PRZECIĄGANIE...



ZMAGANIA PRZY BILARDZIE

Ferie Małego Oratora

NA KULIGU!



RAJD PIŁKARSKI



NA BASENIE

orium



zdjęcia: Michał Grzesik

ŚNIEGOWE ZABAWY



Plany Proboszcza

na r

Jakie zmiany w 2009 roku?

Ciekaw jestem waszej opinii o zmianie sposobu przyjmowania komunii świętej. W sercu jestem spokojny, że zmiana ta wprowadziła wiele dobra. Pomogła zarówno wam, jak i nam, kapłanom. Oczywiście, utrwalenie tego sposobu wymaga więcej czasu i spokoju, ale myślę że jesteśmy na dobrej drodze. Głębiej, bardziej osobiście, z szacunkiem w sercu dla Jezusa, ale i z szacunkiem dla bliźniego, który jest obok mnie, przez którego nie muszę się przepychać, przyjmuję Jezusa do swojego serca. Tak naprawdę dla Jezusa liczą się serca, a nie kolana. Nasze serca albo mają, albo nie mają szacunku do Jezusa. Nie zgięte kolana, ale otwarte serca są źródłem radości dla Pana. Dlatego bardzo chciałbym podziękować wszystkim za zrozumienie i odpowiedzialność, a przede wszystkim dojrzałość w wierze, kiedy postanowiliśmy zmienić sposób przyjmowania Jezusa do serca. W ten sposób pogłębiamy umiłowanie Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Jak wspominałem w czasie mego ostatniego kazania, tego podsumowującego wizytę duszpasterską, ogrzanie naszego kościoła wysuwa się jako jedna z głównych spraw nurtujących parafian i mnie jako proboszcza. To prawda, jest zimno, szczególnie w ciągu tygodnia. Jednakże mając do dyspozycji tylko ten piec pod kościołem, to prawie wszystko co, na dzień dzisiejszy, możemy zrobić. By ogrzać kościół na niedzie-

łę, zaczynamy palić w soboty. Księża przychodzą w nocy, aby dołożyć do pieca, by od niedzielnego poranka odczuć jakąś różnicę. Z części ofiar złożonych w czasie świąt, postanowiłem zakupić nagrzewacz powietrza, tzw. tamę powietrzną zamontowaną nad drzwiami wejściowymi, by w ten sposób nie dopuścić do szybkiego wychłodzenia kościoła między mszami, no i trochę ogrzać tył. Ta sprawa leży mi na sercu i może w ciągu roku uda się w jakiś znaczniejszy sposób poprawić tę kwestię w naszym kościele. Pozostała część pieniędzy odłożyłem na rozpoczęcie remontu schodów. Prace ruszą, jak tylko pogoda

na to pozwoli. Może uda się jeszcze przed świętami tę inwestycję rozpocząć, by na maj – czas komunii św. – zakończyć. Będzie to jedna z większych inwestycji w tym roku. W ten sposób może pozbędziemy się śliskich schodów. Chciałbym się również podzielić pomysłem – według mnie bardzo pięknym – przystosowania tej części przedsionka, w którym jest obraz Jezusa Miłosiernego w kaplicy Miłosierdzia Bożego. Widzę, iż wiele ludzi w ciągu dnia przychodzi przed obraz na modlitwę. Chciałbym im w ten sposób pomóc i przystosować to miejsce do szczególnej modlitwy. To miejsce, jak i cały przedsionek chciałbym



ok 2009

na lato wysprzątać, wyremontować i upiększyć. Na odnowę czeka lamperia w kościele. W tym celu będę składał wniosek do funduszu kościelnego, by sfinansował tę odnowę. Niestety, mimo iż nasz kościół stał się zabytkiem, nie możemy liczyć na pieniądze z konserwacji zabytków, gdyż jest on – jak usłyszałem od konserwatora – stosunkowo młody w porównaniu z innymi obiektami zabytkowymi.

Chciałbym także poprawić nasz system nagłośnienia w kościele. Wiem, iż są takie miejsca, gdzie bardzo słabo słychać.

Były też słyszalne głosy, by na czas świąt pozostawiać kościół otwar-

ty, by umożliwić wiernym zobaczenie stajenki czy Bożego Grobu. Podzielam także troskę, szczególnie ludzi w podeszłym wieku, o możliwość skorygowania czasu jazdy autobusów, tak by umożliwić przyjazd i bezpieczny powrót do domu po mszy św. Będę interweniował w tym celu u stosownych władz, by to możliwie szybko zmienić.

Nie chciałbym za dużo naobiecować, by nie podzielić losu wielu polityków, ale co tylko będzie w naszej mocy, to uczynimy, by nasz kościół był miejscem, do którego przychodzi się z radością, gdzie karmię się Jezusem, gdzie On mi przebacza grzechy, ale także miejscem, gdzie mogę spotkać innych i zamienić z nimi kilka słów. Szczególnie nasz kościół, kościół św. Krzyża, musi stać się miejscem, gdzie owe dwie belki Krzyża, ta pionowa i ta pozioma się jednoczą. Ta pionowa to mój osobisty kontakt z Bogiem, ta pozioma – to moja zdrowa relacja z bliźnimi. Dopiero te dwie belki tworzą krzyż, który prowadzi do zbawienia.

Wszystkie jednak te sprawy i inne będą realizowane, jeśli taka będzie Wola Boża i ... Rady Parafialnej.

Rada parafialna

Tu bardzo liczę na was. Nie ukrywam, że liczba wrzuconych do urny z tyłu kościoła głosów będzie dla mnie świadectwem Waszego zaangażowania w sprawy naszego kościoła. Jak do tej pory sprawa np. renowacji ławek dowiodła, iż jest bardzo wielu para-

fian zatroskanych o los naszego kościoła. Dlatego też mam powody do optymizmu. Urnę pragnę pozostawić w kościele do czasu rekolekcji. Zaraz po ich zakończeniu pragnę ją otworzyć z niecierpliwością i z satysfakcją, z jaką dziecko rozbija swoją pierwszą świnkę – skarbonkę.

Co cieszy proboszcza

Mamy kandydata – dorosłą osobę – która chciałaby przyjąć chrzest święty w naszym kościele. Czyż nie jest to cudowne!!! Jeszcze nie tak dawno wśród statystyk za rok 2008 przy punkcie nawróceni, widniała cyfra 0. Jeśli Bóg da, w tym roku nasza parafia wzbogaci się (bo tak to można nazwać) o osobę świadomie przyjmującą sakrament chrztu (... i bierzmowania też). Dlatego mój apel do parafian: poczujmy się odpowiedzialni za tego człowieka i ofiarujmy za niego naszą modlitwę. Jeśli dojdzie do chrztu, (co daj Bóg, bo wcześniej ta osoba musi przejść okres nauki i przygotowań), będzie to nasza wspólna radość. Poczujmy się za niego odpowiedzialni już dziś. Jest to piękny moment dla całej parafii, moment jednoczący nas w modlitwie, moment, który wymaga od nas wiary... to test dla całej naszej społeczności parafialnej. Wreszcie wznowili... „Ranczo”. Lubię ten serial. Dlatego proszę nie dzwońcie na nasz parafialny numer w niedzielę pomiędzy 20¹⁵-21⁰⁰, bo i tak nie podniosę słuchawki.

ks. Zygmunt Kostka sdb



„Eucharystia – Dar dla mojego życia...”

Rekolekcje dla dorosłych w parafii św. Krzyża w Kielcach 15-18 marca 2009 r.

Poprowadzi nas:

ks. Paweł Bryś – Saletyn
kapłan od 2001 roku,
nauczyciel religii i rekolekcjonista.
Duszpasterz w Sanktuarium Matki Bożej
Saletyńskiej w Dębowcu.

Niedziela, 15 marca 2009 r.

Temat dnia:

„...aby moja wiara mogła wzrastać i być wdrażana”

Msze święte z nauką ogólną:

6³⁰; 8³⁰; 13⁰⁰; 16⁰⁰; 18⁰⁰

10⁰⁰ (młodzież);

11³⁰ (dzieci);

17⁰⁰ – Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym

21⁰⁰ – Apel Jasnogórski

Poniedziałek, 16 marca 2009 r.

Temat dnia: „...abym był pojednany”

8⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

17³⁰ – Nabożeństwo: Adoracji Krzyża

18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

20⁰⁰ – Nauka dla zapracowanych

21⁰⁰ – Apel Jasnogórski

Spowiedź od 7⁰⁰ - 9⁰⁰ i od 16⁰⁰ - 20⁰⁰

Wtorek, 17 marca 2009 r.

Temat dnia: „...abym trwał we wspólnocie”

8⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

13¹⁵ – nauka dla młodzieży szkół średnich

18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

19³⁰ – Droga Krzyżowa ulicami parafii
(ze świecami)

Środa, 18 marca 2009 r.

Temat dnia: „...abym przynosił owoce”

8⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

11⁰⁰ – Msza św. dla chorych

13¹⁵ – Msza św. z nauką dla młodzieży szkół średnich

17⁰⁰ – Adoracja Najświętszego Sakramentu

18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych

20⁰⁰ – Nauka dla zapracowanych

21⁰⁰ – Apel Jasnogórski



fol. Archiwum

*Boże nasz Ojczy,
wielbimy Cię i wystawiamy
za Twojego Syna Jezusa,
Dar Twojej miłości dla życia świata.*

*Odnów naszą wiarę w Najświętszą Eucharystię,
pamiętkę śmierci i zmartwychwstania Twojego Syna.*

*Niech Twój Duch Święty da nam światło i siłę,
abyśmy mogli być wiernymi świadkami Ewangelii.*

*Nakarm nas Swoim Słowem i Twoim Chlebem Życia,
abyśmy zjednoczeni z Maryją,
Matką Twego Boskiego Syna i Matką Kościoła
mogli przekazywać niezliczone owoce dla zbawienia świata.*

*Prosimy Cię o to przez Jezusa Chrystusa, naszego Pana.
Amen*

W ostatnim dniu rekolekcji będzie zbierana taca
na potrzeby Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów.

Ogarnąć Nieogarnione

Ogarnij się! Ten zwrot powtarzał się jak refren podczas całego zimowego rajdu na Kubiesówce. Ale może nie był aż tak nie na miejscu? Przepiękna zima – to po pierwsze. Bóg nam sprawił niesamowity prezent, gdyż śniegu było tyle, że wręcz ciężko było chodzić. A i narciarze na początku mieli kłopot z nadmiarem puchu. Fakty są takie, że do schroniska na Krawcowym Wierchu, do którego zwykle idzie się nie dłużej jak godzinę nie doszliśmy nawet za półtorej – pomimo przetartego szlaku. Z każdą kolejną próbą przebicia się przez nieogarnione kończyło się podobnie: nie ogarnialiśmy go. Narciarzom niby poszło lepiej ale próby ogarnięcia stoku skończyły się w dwóch przypadkach kontuzjami. Helikoptera nie trzeba było ale bez lekarzy i gipsu się nie obeszło. Właściwie to ogarnianie nieogarnionego najlepiej szło młodym adeptom sztuki narciarskiej czy snowboardowej. U nich postępy widoczne były z dnia na dzień i to nie oni płacili naturze za chęć ogarnięcia nowych umiejętności. Również dzieci – rajd był utrzymany w formule młodzieżowo-rodzinnej – z ogarnianiem nieogarnionego nie miały większych kłopotów. Po pierwsze dlatego, że nie myślały w tak abstrakcyjnych kategoriach, a po drugie

dlatego, że ich zasoby energetyczne wydawały się nam nieogarnione. Nawet jeśli na moment zastygały leżąc na śniegu to i tak za chwile znowu budowały warowne fortece, bałwany czy po prosu ganiały po stoku z sankami lub uzbrojone w śnieżki atakowały „pozorne cele przeciwnika”. Wszystkie te wojny dało się jednak ogarnąć. Kolejne wezwanie, aby ogarnąć nieogarnione stawało przed nami gdy zasiadaliśmy do stołu. Jakkolwiek odchłanie brzuchów naszych chłopaków były przerażające to jednak nie udało im się zwyciężyć Pani Teresy, która oprócz tego, że gotowała smacznie to jeszcze w ilościach nieogarnionych – ale bez marnotrawstwa. Dzięki Bogu przyszedł Popielec i on przypomniał nam z ogarnięciem jakiej „nieogarnioności” powinniśmy się zmierzyć. Trzeba przyznać, iż duchowy wymiar naszego rajdu był zupełnie pokaźny. Holmilie z udziałem dzieci czy wspólny różaniec kierowały nasze oczy na Nieogarnionego, który uczynił nas z niczego i potrafi być z nami również wtedy, gdy nasze ciała z powrotem obróćą się w nicość, o czym popiół na naszych głowach przypomniał nam skutecznie. Mam nadzieję, że każdy zrobił postanowienia na ten Święty Czas, aby próbować siebie i to wszystko ogarnąć. Na koniec zostawiłem góry. Pomimo, iż pogoda i widoczność nie były wymarzone i tak ich bezmiar dał się zauważyć. Nie

tylko śniegi nie do przebycia ale również ich dostojny majestat rozciągający się nad dolinami kazał nam pokornie ogarnąć się. Wysmukłe świerki były prochem u ich podnóży a coś dopiero my – gałązki, kijki, ździebełka. Mam nadzieję, że dzięki temu spotkaniu w górach nasze serca poszerzyły się znacznie, bo jak mawiał Orygenes „w nich przechowujemy morza, po których żeglowaliśmy”. Więc ogarnij się wobec nieogarnionego.

ks. Tomek Kijowski sdb

DROGA
PRZEZ ŚNIEGI
fot. Jolanta Gawda



Perspektywy młodych w Kielcach



20 stycznia w Oratorium odbyło się kolejne z cyklu piątkowych spotkań pod hasłem „*Kto szuka ten żyje*”. Do Starej Fary zawiązał studencki jazzowy zespół z Wrocławia – Michał Szkil Quartet. Gościem specjalnym wieczoru był przewodniczący Rady Miejskiej w Kielcach – Krzysztof Słoń, a tematem rozmowy – perspektywy młodych w Kielcach. Temat jak najbardziej ciekawy i znaczący dla zebranych młodych kielczan i nie tylko. Na wstępie czterech muzyków z pełną pasją zagrało dwa jazzowe utwory. Mogliśmy posłuchać świetnych dźwięków wydobywających się z takich instrumentów jak kontrabas, perkusja, trąbka i syntezator. Publikę podziwiała i bacznie obserwowała to, co działo się na scenie, jakby zahipnotyzowana słyszaną muzyką i zaangażowaną grą artystów. Po pierwszych brzmieniach ks. Tomek przywitał gościa, którego przedstawić nie musiał, bo to człowiek znany

i lubiany – Krzysztof Słoń. Krzysztof Słoń zaczął odpowiadać na szereg pytań przygotowanych przez prowadzącego. Na wstępie zaznaczył, że na mieście mówią, że *wypada być zaproszonym do Oratorium*, co zdumiało ks. Tomka. Dalej opowiadał o tym, że Kielce zmieniły się pozytywnie w oczach tych, którzy wrócili z emigracji. Tempo tych zmian nie jest jednak zadowalające. On chciałby, żeby Kielce szybciej wyszły z pozycji miasta klasy B. Gość zauważył, że większość młodych stypendystów opuszcza Kielce, wiążąc swoją przyszłość z innymi miastami, co jest mocno niepokojące. Istotne jest to, by absolwenci szkół mieli perspektywy rozwoju w Kielcach. Do tego będzie dążył nadal, bo sporo robi się w dziedzinie inwestycyjnej, ale potrzeby są olbrzymie. Pocieszył też, że są projekty i pieniądze, więc będzie dobrze. Krzysztof Słoń postrzegany jest jako człowiek bliski Kościołowi.

Jest ministrantem – lektorem honorowym do dziś, nieprzerwanie od 1973 roku. Teraz kontynuacją tamtych lat jest także uczestnictwo w Ministranckim Chórze Seniorów przy parafii Świętego Krzyża. Zapytany czy mu to nie przeszkadza w pracy, odpowiedział, że go to mało interesuje. Według niego najważniejsze jest, by nie dostosowywać swojej postawy życiowej do funkcji, którą się aktualnie piastuje. Jest przekonany, że będzie bardziej rozliczany przed Bogiem z tego, jakim jest „szefem” rodziny, niż z tego, jakim jest „szefem” Rady Miasta. Trudne negocjacje, niecierpiące zwłoki sprawy, spotkania z mieszkańcami, kwestie do szybkiego rozstrzygnięcia, harmonogram dnia napięty do granic możliwości – to dzień powszedni przewodniczącego Rady Miasta. Na tym spotkaniu gość dał się jednak poznać bliżej jako serdeczny, otwarty na potrzeby kielczan człowiek. Odpowiadając na pytania publiczności, omówił dość szczegółowo między innymi remont wiaduktów na ul. 1 Maja oraz zapewnił, że już niebawem będzie bankomat na Herbach. Podsumował, że wypowiedzi na temat rozwoju Kielc nie są żadnymi deklaracjami i obietnicami, ale realnymi planami do zrealizowania już w niedługim czasie. Po zakończeniu rozmowy mogliśmy jeszcze ponad godzinę wsłuchiwać się w jazzowe wciągające rytmy. Szczególny aplauz publiczności wzbudziło solo perkusisty.

KRZYSZTOF SŁOŃ
W ORATORIUM
fot. Alicja Tuz

Monika Bartosik

Wizyta w oddziale więziennym



„Nie było miejsca dla Ciebie w Betlejem w żadnej gospodzie i narodziłeś się, Jezu, w stajni, w ubóstwie i chłodzie...”

...tą kolędą rozpoczynaliśmy wizytę w niemal każdej celi kieleckiego więzienia. Było to tuż po świętach Bożego Narodzenia, kiedy wraz z ks. Jerzym Szkiertem, jednym z kapelanów tamtejszego więzienia odwiedzaliśmy i nieśliśmy uśmiech serca wszystkim tam przebywającym. Była to moja pierwsza wizyta w więzieniu, która bardzo głęboko zapisała się w moim sercu i wywarła

wyraźne znamię w moim życiu, a przede wszystkim zmazała powszechnie istniejące wyobrażenia na temat więziennictwa.

Pamiętam radość i łzy, które zakręciły się w oczach tych wielu ludzi, którzy z powodu naszej wizyty odczuło radość spotkania oczekiwanych gości, którzy wcale nie są tam codziennością. Poznałem tam wielu bardzo życzliwych ludzi, jak Roland, który posługiwał Księdzu przy Mszy Świętej, czy też Pan Przemek, który upiększał ją akompaniamentem organów oraz wiele innych miłych osób. Pomimo miejsca, które wcale nie straja do radości, spotkałem się tam z wielką sympatią i miłym przyjęciem przez więźniów. Wbrew powszechnej opinii nie jest tak prosto dostać się im na codzienną Eucharystię, która zawsze przynosi nadzieję lepszej rzeczywistości. Pomimo czasem lepszych standardów w celach i większej swobody na oddziałach półotwartych, nie spotkałem nikogo, kto by chciał tam dłużej pozostać. Perspektywa codziennego poranka i blasku słońca widzianego przez kraty i godzinnego spaceru, nikomu kogo tam odwiedziłem nie była dewizą na przyszłość. Może ktoś zadać sobie intrygujące pytanie: Po co odwiedzać takich ludzi? Czy jest sens?

Przecież tyle zła wyrządzili innym osobom lub zniszczyli wiele rzeczy czy dorobków! Swoim postępowaniem udowodnili, że zasłużyli sobie na takie warunki i stosowne traktowanie! Myślę, że nie można kręcić się jedynie w takich kategoriach. Moim zdaniem należy należeć każdego z nich uszanować i odwiedzać, gdyż nie tylko wynika to z uczynków miłosierdzia względem ciała, ale każdy z nich nosi w sobie ślad bożej obecności i obraz samego Boga. Po dokonanej refleksji mojej wizyty, uświadomiłem sobie, że nie spotkałem tam nikogo, kto by nie poczynił wielkiego rachunku sumienia i nie żałował dokonanych czynów. Nie wiem, czy stać nas na wczucie się w ich sytuację i podzielenie z nimi żalu oraz odpowiedzialności jaką w sobie noszą. Zapewne nikt z nas nie zamieniłby się z kimkolwiek miejscami choćby na chwilę. Natomiast wiem, że trzeba ich wspierać modlitwą i pociechą, nie za czyny, które wcale nie są chwalebne, ale za wartość jaką jest człowieczeństwo na wzór Chrystusa. Dziękuję raz jeszcze tym, których spotkałem w czasie naszej wizyty i życzę rychłego budowania nowego życia opartego na Bogu i Jego przykazaniach.

kl. Łukasz Krysmalski sdb

Ofiarodawcy, którzy indywidualnie złożyli ofiarę na renowację ławek:

Z przyczyn technicznych w bieżącym numerze „Oratora Świętokrzyskiego” nie zamieszczamy listy wszystkich ofiarodawców, za co serdecznie przepraszamy.

W następnym numerze zamieścimy pozostałych darczyńców.

1. Stanisława Siudak
2. Grażyna Góral-Banek
3. Maria i Jan Połowniak
4. Jadwiga Kuczkowska
5. Teresa Lenartowicz
6. Zofia Głowacka
7. Celina Makuch
8. Zofia Golba
9. Halina Stawińska
10. Danuta Trzebińska
11. Rycerstwo Niepokalanej
12. Renata i Jerzy Czaplą
13. Elżbieta i Marek Kątny
14. Józefa Bator
15. Leokadia Grzyb
16. Jadwiga Relidzińska
17. Zofia i Henryk Chrzanoscy

Mieszkańcy bloku nr 24 przy ul. Św. Weroniki:

18. A.E. Kwiatkowski
19. Szczepaniakowie
20. Gołpysio
21. Grabowsky
22. Kopańscy
23. Olesińska
24. Wiśniewski
25. Pietryka
26. Stępień
27. Miłek
28. Ignaciuk
29. Zbytek
30. Michalscy
31. Jezierscy
32. Bilinowie
33. Waszkiewiczowie
34. Błaszczakowie
35. Kulasek
36. Stankiewicz
37. Góldon
38. Brożek
39. Zakrzewscy
40. Mirkiewicz
41. Bielecka
42. Kozłowska
43. Stęplewska
44. Biber
45. Majchrzak

46. Skowron
47. Wierzejska
48. Szumilas
49. Łukaszczyk
50. Saletra
51. Socha
52. Rylska

Ofiarodawcy indywidualni:

53. Teresa Plech
54. Maria i Czesław Adamczyk
55. Wanda Kalita
56. Róża Rodziców Ministrantów
57. Kazimiera i Bogdan Fąfara
58. Stanisława Wawrzeńczyk
59. Zofia i Stanisław Mazur
60. Elżbieta i Józef Detka
61. Barbara i Marcin Szlezynsier
62. Barbara i Tadeusz Misiorowscy
63. Alicja i Zdzisław Moskal
64. Janina i Stanisław Migoń
65. Elżbieta Burak
66. Małgorzata i Ryszard Śmietanka-Kruszelniczy
67. Aneta i Jarosław Szczepaniak
68. Bogusława i Ryszard Jaros
69. Czesława i Wiesław Stępień
70. Ewa i Edward Sikorscy
71. Jadwiga i Tadeusz Łakomic
72. Małgorzata i Robert Kalwat
73. Henryka Jakubczyk
74. Magdalena i Michał Kamiński
75. Helena Wołowicz
76. Irena i Henryk Ziółkowski
77. Irena i Stanisław Barusiński
78. Halina i Mieczysław Kasza
79. Janina i Marian Hyb

Mieszkańcy bloku nr 27 przy ul. Częstochowskiej:

80. C. P. Pytel
81. E. Flis
82. B. Silska
83. S. Tatar
84. I. Michalska
85. Z. G. Łataś
86. K.A. Piątkowscy
87. J. Szyszka.

Bardzo konkretnie

Zgony:

1. Weronika Powalewska
2. Michalina Buchcic
3. Zygmunt Dziubiński
4. Marianna Opara
5. Helena Wołowicz
6. Anna Sot
7. Marek Chabior
8. Zofia Adach
9. Tadeusz Wójcik
10. Bolesław Sobczyk
11. Marian Powalewski



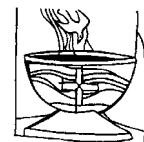
Śluby:

1. Michał Łutczyk i Anna Bryl
2. Grzegorz Pasternak i Karolina Jaros
3. Paweł Frankowski i Agnieszka Dudkiewicz



Chrzty:

1. Oliwia Dyl
2. Olaf Osóbka
3. Oliwia Radek



Dane zebrała
Alicja Jackowska

redaktor naczelny: ks. Tomasz Kijowski sdb – 607 068 482, gg 243 114, e-mail: kiju@sdb.krakow.pl
 redaktorzy: Monika Bator, Monika Bartosik, Jolanta Gawda, Ernest Gaweł, Justyna Kuśtowska, Grzegorz Piotr Mróz
 zdjęcia: Alicja Tuz
 kolportaż: Anna & Jolanta Gawda
 DTP: Adrian Ozga
 adres redakcji: 25-511 Kielce, ul. 1 Maja 57, <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl
 Druk: MAGRAF 25-040 Kielce, ul. Pakosz 6, 041 361 37 10, 0509 855 523
 Nakład: 1000 egzemplarzy
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Kancelaria parafialna czynna:
 poniedziałek: 15-17; wtorek: 10-12 i 15-17
 czwartek: 15-17; piątek: 10-12 i 15-17
 tel. 0-41-366-00-92, 0-41-366-48-44
<http://www.salezjanie.kielce.pl>
 e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
 Konto: PKO BP II/O Kielce,
 Nr 56 10202629 0000970200935338